

Najnowszy wzmacniacz Pathosa trafił do mnie z tymczasową instrukcją, podpisaną przez Lucio Sartori. To urządzenie świeżutkie i zaskakujące. Kosztuje tyle samo, co inne wzmacniacze tego testu, raczej duże i bardzo ciężkie, ale jego pudełko pomieściłoby co najwyżej lampy do wzmacniacza Mastersounda...



Bo i sam wzmacniacz jest małej, czego na indywidualnym zdjęciu nie widać. Ale jak wygląda! Jego bryłę tworzą dwa położone na sobie prostopadłości i umieszczone po bokach radiatory. Górny prostopadłościan wykończono naturalną okleiną (w teście - drewno zebrało). Z przodu mamy tylko jedno duże pokrętko. Kiedy je przekręcimy, okaże się, że to dwupozycyjny przełącznik z automatycznym powrotem do pozycji spoczynkowej pośrodku. To nienowoczesne rozwiązanie dla Pathosa, stosowane w wielu wcześniejszych wzmacniaczach, jednak po raz pierwszy wygląda w ten sposób i po raz pierwszy nie mamy pojęcia, jaki poziom siły głosu wybrał się... Nie ma przecież żadnego wyświetlacza, który by nas o tym informował, a gałka zawsze znajduje się pośrodku. Trochę to ekscentryczne. Po wyłączeniu z trybu stand-by, wzmacniacz zapamiętuje wcześniej ustawiony poziom głosu. Z kolei po wyłączeniu go mechanicznym wyłącznikiem sieciowym (tylna ścianka) wzmocnienie jest ustawiane na zero.

Niewielkie wymiary urządzenia są możliwe dlatego, że oddaje ono tylko 10 W na kanał (przy 8 omach). Tyle, że oddaje je w klasie A. Oprócz tranzystorów w końcówce, mamy w układzie podwójnej triody małej mocy 6922EH amerykańskiej firmy Electro-Harmonix. Są one ulokowane w górnej ściance, skąd nieco wystają, chronione trzema „topatkami”.

W dolnej części przodu umieszczono przycisk stand-by (większy, srebrny) oraz cztery małe czarne guziczki podświetlane diodami

Pilot też nie mógł być zwykłym.

LED. Powielają one przyciski z pilota zdalnego sterowania – wybierzemy nimi wejście XLR, RCA, włączymy wyciszenie o 12 dB („attenuation”) oraz aktywujemy całkowite wyciszenie („mute”).

Radiatory są bardzo duże, wykonane na zamówienie – kształt ich piór układa się w napis Pathos.

Tylna ścianka została wykończona przezroczystą płytą z akrylu, na którą naniesiono napisy. Są tam dwa klasyczne wejścia liniowe, analogowe – zbalansowane XLR i niezbalansowane RCA, jest też wyjście z przedwzmacniacza a także dwa wejścia cyfrowe USB – typu A i B. Są nawet dwa gniazda do sterowania włączaniem i wyłączaniem wzmacniacza w układach zintegrowanych systemów „custom”.

Tylko dwa wejścia liniowe; za dopłatą uruchomimy jeszcze dwa wejścia cyfrowe USB.

Wejścia USB w testowanym egzemplarzu były nieaktywne. Apogrejd kosztuje 700 euro.

Na stronie internetowej firmy znajdziemy też informacje o tym, że już wkrótce ma trafić do sprzedaży niezwykle wyrafinowany stylistycznie, łatwy w obsłudze, odtwarzacz plików audio z możliwością ripowania płyt CD, wyjściem na lampach i zintegrowanym, dotykowym ekranem o przekątnej 21 cali. Ma się nazywać Musiteca i firma już zastrzegła jego nazwę (™).

Pathos INPOLREMIX

Maluch z liniowym wtryskiem



Wnętrze wzmacniacza jest szczelnie wypełnione. To układ w pełni zbalansowany z osobno prowadzoną masą. Wzmocnienie regulują scalone drabinki rezystorowe PGA2310, po jednej na kanał. Układ pierwotnie przeznaczony był do profesjonalnych zastosowań, ale szybko został przejęty przez świat hi-fi; pozwala na regulację w zakresie od +31,5 dB do -95,5 dB w krokach 0,5 dB.

Końcówki mocy – po cztery tranzystory końcowe na kanał (MOSFETy IRFP240) - przykręcono nie bezpośrednio do radiatorów, ale najpierw do aluminiowych płaskowników. Pod spodem w osobnej, metalowej klatce umieszczono układ zasilający.

Wypada powiedzieć parę słów o firmowym układzie INPOL. To skrót od włoskiego

„Inseguitore a Pompa Lineare” – w wolnym tłumaczeniu: „kontrola liniowego wtrysku”, co w materiałach firmowych objaśniono jako system podobny do semafora, sterującego ruchem pociągów. „Pociągiem” (paliwem) byłby tu prąd, a „pantografem” (kontrolerem) lampa na wejściu układu. W testowanym wzmacniaczu lampy umieszczono dość nietypowo, przynajmniej jak na wzmacniacz hybrydowy, bo nie na wejściu, a dopiero po regulacji siły głosu, już po wstępnym wzmocnieniu i zbuforowaniu w układach scalonych. Ale to jest właśnie część układu INPOL – na wejściu końcówki umieszcza się lampę i łączy się ją z tranzystorem nie - jak zwykle - przez anodę, sprzęgniętą za pomocą kondensatora (który blokuje wysokie napięcie zasilające),

ale przez katodę. Można dzięki temu połączyć lampę i bramkę tranzystora, bez pośrednictwa kondensatora, pojedynczym opornikiem. W takim układzie zupełnie inaczej rozkłada się obciążenie w układzie, bo obciążeniem lampy jest bezpośrednio tranzystor, a nie opornik ze sprzęgającym go kondensatorem. To bardzo prosty i elegancki, opatentowany oczywiście przez Pathosa, układ. Jego twórcą jest Gianni Borinato.

Materiały firmowe mówią, że układ INPOL i ogólna architektura wzmacniacza InpolRemix jest kopią, choć przeskalowaną w dół, potężnych monobloków *Adrenalin*. Te oddają 200 W i są naprawdę duże, jednak założenia dla obydwu urządzeń są identyczne.

Wzmacniacz Pathosa jest od początku do końca zbalansowany, dlatego warto skorzystać właśnie z tych wejść.



Mimo audiofilskiej proweniencji, Pathosa można wpiąć w system zdalnego sterowania.



Po dokonaniu odpowiedniej karty będzie można zdekodować cyfrowy sygnał USB wysłany z komputera.

R E K L A M A

Laboratorium Pathos INPOLREMIX

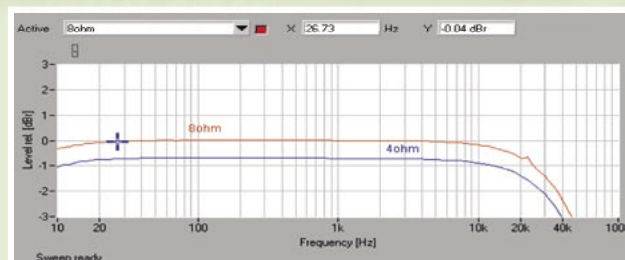
Sam producent przyznaje, że moc sięga zaledwie 10 W i to tylko przy 8 omach, choć od polskiego dystrybutora dowiedziałem się, że podobnych wartości można się również spodziewać przy 4 omach. Tak czy inaczej 10 W to ekstremalnie mało, a wzmacniacz jest przecież tranzystorowy... Przy prognozie 1% THD moc przy 8 omach wynosi dokładnie 10 W, ale przy 4 omach dwa razy mniej (5 W). Trzeba szukać kolumn o wysokiej efektywności i koniecznie 8-omowych, z czym możemy mieć problem.

Czułość urządzenia wynosi uniwersalne 250 mV - to ważne przy niskiej mocy, aby każdy odtwarzacz mógłysterować Pathosa.

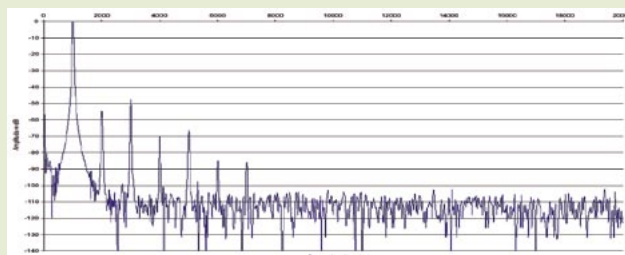
Pod względem pasma przenoszenia (rys.1.) wzmacniacz radzi sobie świetnie na basie, powyżej 10 kHz rozpoczyna się wyraźny spadek, ale z punktem -3 dB udaje się dociągnąć do 48 kHz (8 i 4 omy).

Pathos bardzo silnie zaznacza pierwsze harmoniczne, na rys.2. widać drugą i trzecią przy ok. -50 dB, czwartą i piątą przy ok. -70 dB oraz szóstą i siódmą jeszcze powyżej -90 dB.

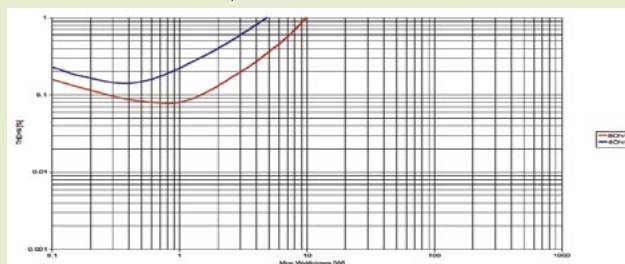
Przebieg wykresu z rys. 3. potwierdza lepszą kondycję Pathosa dla obciążeń 8-omowych, nie tylko moc jest wyższa, ale też w całym zakresie można liczyć na niższe zniekształcenia. Ponadto w obydwu przypadkach minimum zniekształceń pojawia się przy początkowych wartościach mocy, później THD+N systematycznie rośnie.



Rys. 1. Pasma przenoszenia

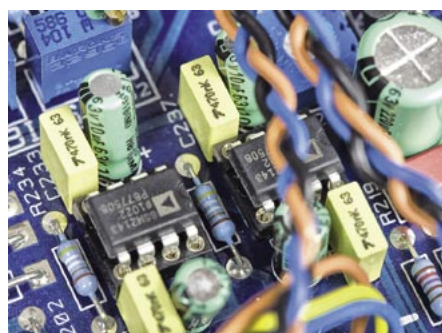


Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne

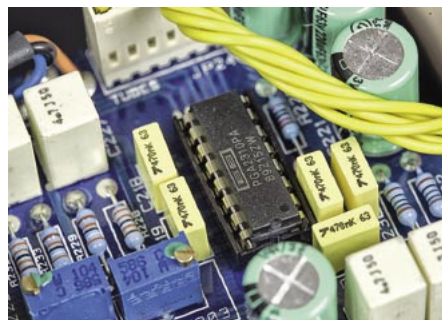


Rys. 3. Moc

Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]		
[Ω]	1 x	2 x
8	10	10
4	5	5
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,25
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		86
Dynamika [dB]		97
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		21



Układy scalone pracują na wejściu jako bufony.



Scalona, analogowa drabinka regulatora siły głosu.



ODSŁUCH

Nie miejmy złudzeń – nawet z kolumnami o wysokiej skuteczności i łagodnym przebiegu impedancji dynamika nie będzie taka, jak z dużego, mocnego wzmacniacza. Różnicowanie basu nie będzie podobne do tego, co pokazuje IN400 Atolla czy nawet Compact 845 Mastersounda. Jeśli jednak przy zakupie Pathosa, czy tylko rozważaniu o jego nabyciu, myślimy o niewielkim pomieszczeniu i niezbyt głośnym granie, wówczas można przejść do następnego etapu...

Włoski wzmacniaczek pokaże coś specjalnego. To wyjątkowo gładkie brzmienie. Słuchając utworu „Caramel” z płyty „Close-up, Vol.1” Suzanne Vega czułem niemal na podniebieniu jego słodki, gęsty smak. Wzmacniacz akcentuje środek pasma, ale zupełnie inaczej niż Quad. Tam to klasyczne, lampowe, nasycone, ocieplone granie – z jego zaletami i wadami. Tutaj góra nie jest w jakiś wyraźny sposób zrolowana, ani też nie ma się wrażenia ogólnego „ocieplenia”. Dźwięk jest jednak gładki, bo drażliwe elementy są z niego wywabione tak dokładnie, że nawet podczas słuchania nagrań mp3 ma się wrażenie, że to coś w rodzaju analogu. Po odpaleniu płyty winylowej, nawet dość agresywnie nagranej, jak „Hourglass” Dave’a Gahana, wszystko nagle eksploduje, dźwięk dosłownie wybucha nam w twarz i wiemy, że mp3 było tylko szyderstwem z tego, co miał do powiedzenia artysta, realizator i producent.

Ograniczenia na basie wynikają wprost z niskiej mocy, ale udało się je do pewnego stopnia obejść. Bas potrafi bowiem zejść całkiem nisko. Na płycie „Homeland” Laurie Anderson, w otwierającym ją utworze „Transitory Life” potrafił utrzymać też zwarłość i uderzenie. Można się dziwić, że takie maleństwo, o tak małej mocy potrafi zagrać



Tranzystory końcowe, po cztery na kanał, przykręcono do dużych płaskowników.



Płytki z wejściami i układem logiki. Tutaj montuje się opcjonalną kartę dla wejść USB z przetwornikiem C/A.



Projekt Pathosa nie po raz pierwszy jest fascynujący. Pomysł, materiały, precyzja.

w tak autorytatywny, mocny sposób. Jest w tym oczywiście haczyk. W „My Right Eye” z przywołanej wyżej płyty, szybkie, krótkie „pchnięcia” były tylko lekko zaznaczone. Tutaj wzmacniacz się „oszczędzał”. Nie o to chyba chodzi, żeby Pathos przyciął „Battery” Metalliki tak, jak duży piec. Chodzi raczej o subtelniejszą muzykę i nieco inne emocje. A te są gwarantowane – wzmacniacz charakteryzuje się bowiem dźwiękiem o niewiarygodnej bezpośredniości. Dźwięki wydają się spływać z głośników bez wysiłku, wydobywać z nich samoistnie, jakby nic ich do tego nie zmuszało, jakby nie wiedziały, że między płytą a nami są kilometry drutów, żelastwo, plastik, lasery... itp. Nie jest to też dźwięk wypchnięty, bo źródła pozorne budowane są raczej za linią głośników, Pathos gra lekko i swobodnie. Zero mechaniczności, zarazem bez ocieplania i zmiękczania. Nie jest mistrzem różnicowania i rozdzielczości, ale też nie przykrywa wszystkiego własnym charakterem. Wysmakowana, wyspecjalizowana, wyrafinowana konstrukcja.



Gałka siły głosu, a właściwie przełącznik z dwoma skrajnymi położeniami, wraca do punktu spoczynkowego.



Lampy nie mają klasycznej „siateczki”, bo zabezpieczono je azurowymi elementami w kształcie łopatek wirnika.



INPOLREMIX

CENA: 18 900 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HI-FI SOUND STUDIO
www.pathosacoustic.com

WYKONANIE

Ależ projekt! Znakomita architektura, detal, materiały.

FUNKcjONALNOŚĆ

Brak wskaźnika siły głosu. Tylko dwa wejścia liniowe, w opcji wejście USB 24/96.

PARAMETRY

Bardzo niska moc, zwłaszcza na 4 omach.

BRZMIENIE

Elektryzująco bezpośrednie, choć bez porywającej dynamiki.

